

OPIS MIEJSCOWOSCI

A: Proszę mi powiedzieć, jeśli mówię Oborniki, to z czym się to Pani kojarzy? Ta nazwa? Co to dla Pani znaczy Oborniki?

B: Dla mnie osobiście to jest miejsce, w którym, właściwie całe życie jestem. Owszem, miałam jakąś tam przerwę na studia, ale tu się urodziłam, tu chodziłam do szkoły podstawowej jednej, drugiej, do liceum. Tutaj żyje całe moje rodzeństwo. Mam [REDAKTOWANE] rodzeństwa i wszyscy, że tak powiem, swoje rodziny mają w zasięgu, niemalże, no rzutem, rzut kamieniem ode mnie. Także dla mnie też, to jest ważne i cenne. No co jeszcze? Nie ma tu jakichś szczególnych miejsc, które by można było odwiedzać. Gdzie można by było chodzić. Ileś tam lat temu zamknęli kino. Jakieś tam bary, pizzerie, znajomi. Ale nie za wiele. A natomiast nie ma takich miejsc szczególnych, aczkolwiek lubię to miasto.

A: A czy to, że Pani je lubi leży bardziej w jego specyfice czy może w ludziach? Czy ludzie są tacy jacyś w ogóle inni, niż gdzie indziej?

B: Trudno mi powiedzieć. To znaczy się, na pewno takie jakby, takie trochę małomiasteczkowe, nie.

A: Ale to jest w dobrym czy złym znaczeniu?...

B: To nie jest akurat powód do wyciągania dumy. Bo w większym mieście jest jednak większa anonimowość.

A: To lepiej, tak?

B: Wydaje mi się, że tak. Aczkolwiek, tak, mnie to cieszy, że jest wielu znajomych, ale czasami jest to uciążliwe, nie. Na przykład jak pracuję [REDAKTOWANE] niemalże o każdej porze dnia i nawet nocy mogę spotykać swoich [REDAKTOWANE], co też nie jest powodem do radości. To są na przykład [REDAKTOWANE], a ja wracam skądś o godzinie drugiej i słyszę „Dobry wieczór”

A: Czyli nie jest to takie spotkanie, ach jak sympatycznie...

B: To znaczy się, czasami są, ale po prostu... Za dużo... Wydaje mi się, że ten, za [REDAKTOWANE] i to mi akurat nie odpowiada, nie.

A: Wolałaby Pani...

B: Ale myślę, że w większym mieście było by to trudniejsze do uchwycenia.

A: A chciałaby Pani z tego powodu przenieść się gdzieś indziej?

B: Nie, nie.

A: Czyli bierze Pani ten ciężar na barki...

B: Tak! Tak.

A: A czy Oborniki wyróżniają się czymś szczególnym na tle innych miast w Polsce? Jest tutaj jakaś specyfika?

B: Znowu trudno mi powiedzieć czy jest coś takiego co by...

A: Pewnie gdyby było, od razu by Pani...

B: Może położenie? Pewnie... Może jest sympatycznie. Jest ładnie, dużo sympatycznych miejsc. Można znaleźć w okolicy Obornik. Pewnie też cześć jest dość zaniedbana i to nie podoba mi się takie zaśmiecenie i tak dalej, nie. Tak mało jest dbałości o to, co jest. Natomiast jest kilka takich urokliwych miejsc.

#### INFO O RESPONDENCIE

A: Niech mi Pani powie. Mieszka Pani tutaj. Mówi Pani, rodzeństwo naokoło. A Pani?

B: A ja mieszkam [REDACTED].

A: Mieszka Pani [REDACTED]?

B: [REDACTED].

A: [REDACTED]... No to też chyba w gronie rodzinnym. A oprócz bycia [REDACTED] czymś jeszcze Pani się zajmuje?

B: Prowadzę [REDACTED].

B: A ta [REDACTED]?

B: To nie. Tam po prostu mieliśmy spotkanie tylko. Z kandydatami do [REDACTED], to w ramach mojej pracy zawodowej.

A: A jest Pani [REDACTED]...?

B: [REDACTED]

A [REDACTED], Aha. Czyli tak jakby...

B: Wszystko...

A:...Wszystko w jednej sferze. Myślałam, że jest Pani nauczycielem, na przykład, matematyki i jednocześnie [REDACTED]

B: Nie, nie. Jeżeli już innego przedmiotu, to nigdy matematyki. Skończyłam [REDACTED], a później [REDACTED]. Także jestem też nauczycielem [REDACTED].

A: Czyli w razie czego, gdyby była potrzeba...

B: Dokładnie. Aczkolwiek, nie wiem, czy bym chciała.

A: Dlaczego?

B: Dlatego, że, mimo, że młodzież jest trudna to.. Wolę młodzież niż... Powoli tak dorastam do tego, że wolę pracować z młodzieżą niż z małymi dziećmi. Dzieci mi za głośno, za dużo. Pewnie się starzeję [śmiech]

A: No, każdy się starzeje. Tylko, niektórzy na starość wolą małe dzieci, a inni...

B: Coś, coś się takiego stało. Po prostu miałam przez jakiś czas też [REDACTED], w końcu to mój pierwszy zawód, ale też miałam do czynienia z dziećmi w [REDACTED]. I tego czasu praktycznie to pracowałam dwa lata w [REDACTED], dwa razy w tygodniu i to po pół godziny

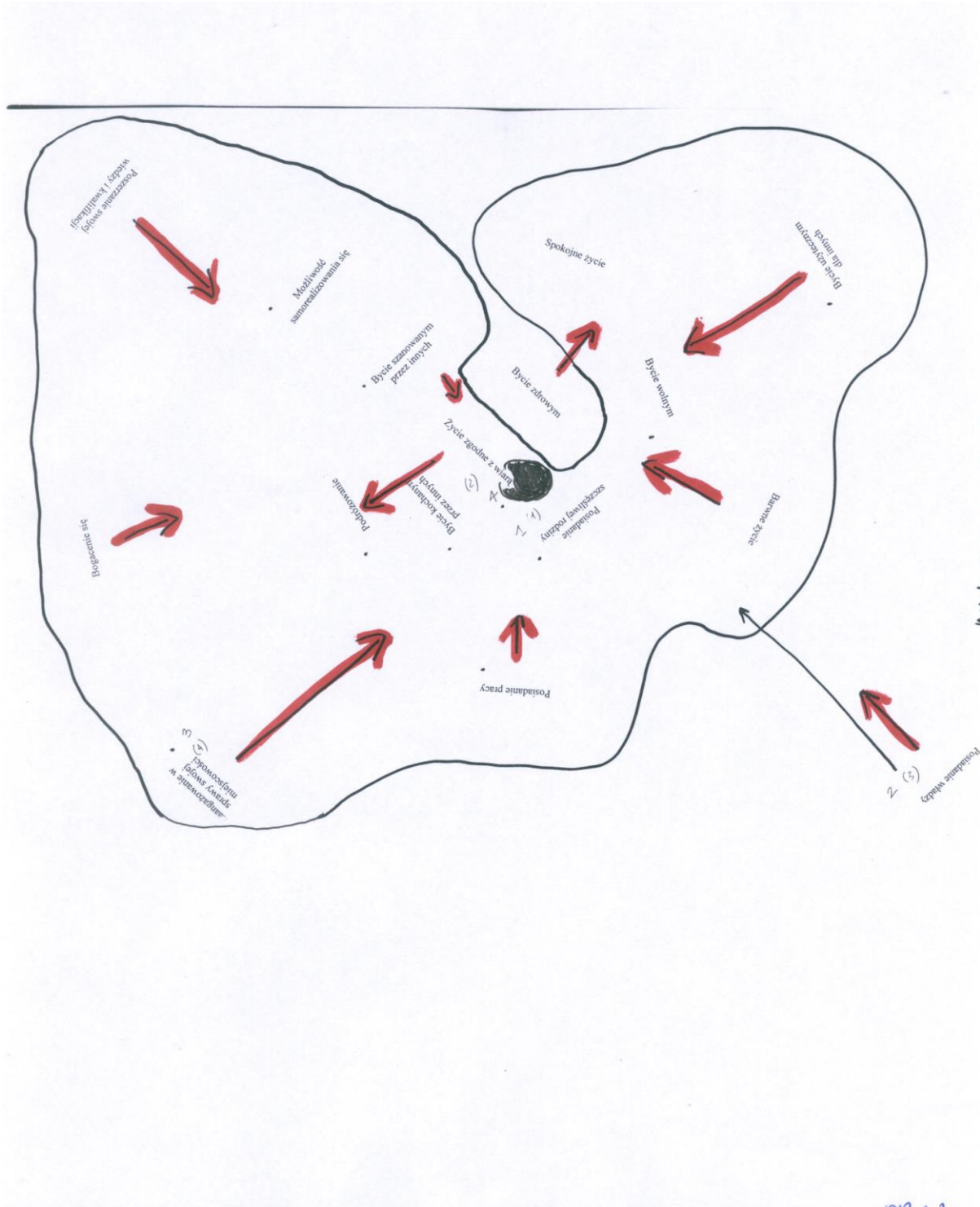
A: Yhmm...

B: Do dziś przechodzę i jakoś mi... Cieszę się, że tam mnie, nie ma.

A: [śmiech] Taki wiek, że dziecko można znieść chyba tylko swoje.

B: To znaczy się, są ludzie, którzy to lubią i na szczęście.

### MAPA



A: Właśnie. Dobrze. To zastanówmy się tutaj, właściwie zacznijmy się zastanawiać nad tym, co jeszcze Pani lubi, czego Pani nie lubi, co jest ważne dla Pani, co nie ważne. Tutaj mamy na tych naklejkach takie najbardziej, najbardziej takie oczywiste. Najbardziej ogólne, pojemne kategorie, właśnie celów. Różnie można powiedzieć, tak? Raz celów realistycznych, raz celów marzeń, raz aspiracji, raz zamierzeń. Też jakby od Pani zależy jak Pani to zdefiniuje. I teraz chciałabym, żeby Pani się temu przyjrzała pod tym kątem, czy być może znajduje się coś takiego, co w Pani życiu jest dla Pani szczególnie istotne, bowiem zajmuje szczególne miejsce w hierarchii tychże właśnie celów, a nie ma tego tutaj na żadnej z propozycji. To wtedy Pani, wtedy Pani będzie mogła to sobie dopisać. Żeby ta struktura była jak najbardziej Pani. Chyba, że wszystko, co jest jak najbardziej ważne, istotne zawiera się w tych kategoriach.

B: Znaczący się, generalnie, że się zawiera, aczkolwiek, niektórych to bym mogła w ogóle to nie ująć. No tak być może.

#### STRUKTURA ISTOTNOSCI

A: Zaraz w takim razie zobaczymy, co nam z tego wyjdzie, bo prośba teraz jest następująca: Pierwsze zadanie plastyczne: żeby postarała się Pani przykleić tutaj te naklejki. I to jest jakby Pani cała sfera życiowa. To jest Pani. W środku mapy. I teraz te naklejki z celami chciałabym, żeby Pani przykleiła zastanowiwszy się mmm... Według hierarchii: Im bliżej kropki, nawet na kropce, te, które są najważniejsze. Im dalej tym mniej ważne, tak, że aż te najmniej ważne [wskazuje] mogą być tu gdzieś wyłączone... Pamiętając o tym, że jakby odległość też coś miałyby znaczyć. Mogą być zgrupowane. Mogą być jedne na drugich byle by było tam trochę widać, co tam jest napisane.

B: Yhmm...

A: Może Pani zacząć od dowolnej. Najważniejszej, najmniej ważnej. Wszystko jedno.

B: Wszystko jedno?

A: Ma Pani całą kartkę dla siebie, to nie jest ważne, lewo, prawo, góra, dół. Wszędzie.

B: Wszystkie muszą wykorzystać czy nie?

A: Najlepiej tak. Natomiast, jeśli już Pani będzie miała jakiś dramat decyzyjny...

B: No, nie, nie będzie to dla mnie jakimś dramatem. [nakleja] Pewnie wyjdzie moje lenistwo, ogólnie rzecz biorąc. [śmiech]

A: Tak jak jest tak wychodzi. Badania są anonimowe, tak, że nikt nie będzie wiedział, że to jest Pani.

B: Ważne. Kurczę to jest bardzo ważne niby, z czegoś trzeba żyć [nakleja]

A: Ma Pani niespotykaną metodę przyklejania.

B: Dlaczego? [śmiech] Ja w ogóle jestem troszkę inna. [nakleja] Teraz się zaczyna

A: Te najważniejsze?

B: Bez przerwy mam kłopoty ze zdrowiem. Także jest to dla mnie ważne. Trochę mi nie wyszło. Chciałam inaczej.

A: No. Dobrze

B: Pani mnie pochwaliła... Rozkojarzyłam się [śmiech]

A: To miały być takie koncentryczne kręgi?

B: Tak.

#### ZMIANY W STRUKTURZE ISTOTNOSCI

A: No dobrze wszystko jest ok. Bardzo ładnie. To jest mapa, która wygląda jak wygląda na dzisiaj. Tak, jak to dziś w Pani życiu wygląda. Domyślała się Pani, że to tak będzie wyglądać? Myślała w ogóle Pani o czymś takim, że to tak.. jakoś nazwać...

B: Nie. To przyszło nagle.

A: Dobrze. A to tak niepewnie... Pytanie jest, czy ta mapa zawsze wyglądała tak samo?

B: Na pewno, nie.

A: To w takim razie, to jest czerwony mazak. Ja to tutaj Pani przybliżę [przesuwa mapę w stronę respondentki]. I teraz, proszę, za pomocą strzałek, zrobimy przetasowanie. Czyli te cele, które są bliżej kropki, której nie widać [najważniejszy cel nakleiła na kropce], a były kiedyś dalej, te jakby wysuniemy. Na boki. Długość strzałki też pokazuje siłę przemieszczenia. Czyli jeśli jakiś cel, tu na przykład jak ten [wskazuje] kiedyś był bardzo ważny, to on będzie aż do kropki. Jeśli był trochę bardziej ważny to tak. Jeśli był nigdy nieważny, to nie ruszamy go. Czyli wszędzie, gdzie nastąpiła jakaś zmiana albo w jedną albo w drugą stronę, będziemy rysować strzałki, których długość będzie odzwierciedlała jakby siłę zmian. Ważne. Ważne, nieważne.

B: No dobra. Rozumiem. [rysuje] Mogę przez to, nie? To też kiedyś było ważniejsze.

A: No. Widzę niezłe zmiany.[przesunięcia kiedyś mniej ważne: życie zgodne z wiarą, bycie zdrowym; kiedyś bardziej ważne: bycie szanowanym przez innych, barwne życie, posiadanie pracy, posiadanie władzy, zaangażowanie w sprawy swojej miejscowości, bogacenie się, poszerzanie swojej wiedzy i kwalifikacji, bycie użytecznym dla innych]

B: Dobrze, chyba tak.

#### STRUKTURA MOZLIWOSCI

A: No dobrze. Po kolei, chciaabym, byśmy powrócili znowu do dzisiaj. Tym oto mazakiem proszę zakreślić jakby zbiór tych wszystkich celów, zarówno ważnych jak i nieważnych, które są możliwe do osiągnięcia. Czyli takie, które są w zasięgu Pani ręki, niezależnie od tego, czy Pani ma takie ambicje żeby je osiągać, czy nie. Może nam wyjść z tego ameba... trochę tak. Potem będziemy kombinować żeby to było jakoś widać.

B: Acha. Czyli jeszcze raz?

A: Zakreślamy, żeby wewnątrz zbioru znalazły się wszystkie cele, które są możliwe do osiągnięcia. Są w zasięgu ręki, są osiągalne.

B: Yhmm.

A: Może to być tak, że Pani sobie kropki najpierw postawi przy tych celach, które są możliwe a potem to jakoś połączymy.

B: [zaznacza] Coraz trudniejsze... Wszystko z wyjątkiem, tak myślę, bycia zdrowym, bo to już nie ode mnie zależne. Przynajmniej w większości. I chyba posiadanie władzy - ósme, tego, nie wyobrażam sobie.

A: Wszystko poza ósmym.

B: Yhmm.

#### ZMIANY W STRUKTURZE MOZLIWOSCI

A: Dobrze. Wyszło nam trochę jak bakteriofag. [w obszarze możliwego: wszystko poza posiadaniem władzy] Ok. i teraz jeszcze, to jeszcze nie koniec. Bo to by było wszystko bardzo proste. Tylko być może część z tych celów, które są dzisiaj w środku kiedyś była na zewnątrz. A część z tych dwóch, a przynajmniej, któryś z tych dwóch, który był jest na zewnątrz był w środku. Był możliwy. A któreś z tych, które są możliwe dzisiaj, były niemożliwe wcześniej. Jeśli takie z kolei przetasowanie się zrobiło to też musimy to zaznaczyć, bo jest to kolejna dynamika

B: Czym?

A: Tym [podaje mazak].

B: Były możliwe... To znaczy przedtem były możliwe jakby... Jeszcze raz.

A: Nie. To wszystko jest to, co dzisiaj jest możliwe.

B: Tak.

A: Czy część, czy coś z tego było kiedyś niemożliwe do osiągnięcia? Poza zasięgiem zupełnie.

B: Nie

A: Wszystko zawsze było możliwe do osiągnięcia, tak? I te elementy, które są dzisiaj niemożliwe zawsze były niemożliwe do osiągnięcia?

B: Możliwe były.

A: No, to musimy zaznaczyć

B: To jak to?

A: Wprowadzamy jakby strzałką. Że to kiedyś było możliwe. [zaznacza wprowadza posiadanie władzy w obszar kiedyś możliwy] Czy coś jeszcze? OK., czyli tak to nam tutaj zostanie. Mamy w takim razie gotową już bazę do rozmowy. Wszystko jest rozplanowane, nie będziemy rozmawiać o celach wziętych tak sobie z niewiadomością. One są tu ułożone, ustalone, co? kiedy? gdzie? jak? Wiadomo. Natomiast, nie będziemy rozmawiać o wszystkich celach. Porozmawiamy, po pierwsze: o celu, który jest najbliższej kropki i nigdy się nie zmienił [posiadanie szczęśliwej rodziny]. Zawsze w tym samym miejscu. Zawsze możliwy, zawsze ważny. Czyli to jest taka kotwica. Przynajmniej jedna z kotwic. Następnie o tym na pewno, dlatego, że on się przemieścił jakby w dwóch wymiarach. Czyli jest niemożliwy i nieważny, a kiedyś był bardziej ważny i możliwy [posiadanie władzy]. Czy może tu coś się stało takiego, że zmieniła się strategia myślenia. O ile dobrze rozumiem tutaj jest najdłuższa... Najdłuższa strzałka tak?

B: Yhmm.

A: W takim razie ten też, bo jest największa zmiana [zaangażowanie w sprawy swojej miejscowości]. I teraz prawdę mówiąc powinniśmy wybrać jeden z dwoma strzałkami. Czyli takim z podwójną zamianą. Nie mamy

takiego. W związku z czym, chciałabym, żeby opowiedziała mi Pani o tym celu. [życie zgodne z wiarą] Ponieważ on jest bardzo ważny, ale nastąpiła w nim zmiana. Czyli... Też jest tutaj coś ciekawego. Czyli jakby, generalnie założenie jest takie, że najbardziej ciekawie jest rozmawiać o tym, co się zmienia. Bo za pomocą tego jak się zmienia można ustalić, co to tak naprawdę znaczy. Ok. Zaczniemy w takim razie tutaj. A w zasadzie, nie. Zanim zaczniemy, już wiemy, o czym będziemy rozmawiać zadam jeszcze jedno pytanie. Widziałam, że Pani bardzo rozmyślnie zaczęła wyklejać to wszystko począwszy od najmniej ważnych aż do najważniejszych, takiego ślimaczka. Czy oprócz tej kolejności jest tu jakaś logika? Czy te cele jeszcze są powiedzmy pogrupowane na przykład? Któreś od siebie zależą?

B: Nie, nie, nie wdawałam się w logikę. Chciałam to troszkę inaczej ułożyć, ale tak przestałam w pewnym momencie...

A: Czyli, nie jest wcale tak, że życie zgodnie z wiarą i bycie zdrowym obok siebie coś znaczy?

B: Nie

A: Nie

B: Tam już nie ma logiki żadnej.

A: To już jest przypadek. Czyli jedyną logiką jest od najmniej ważnych do najbardziej ważnych?

B: Tak, dokładnie.

A: A łatwiej było się Pani zastanowić nad najmniej ważnymi?

B: Nie

CEL 1

posiadanie szczęśliwej rodziny

A: To też w sumie przypadek? To też, też. Dobrze. Ok. Posiadanie szczęśliwej rodziny jako cel... Nieruchomy. Nieruchomy, zawsze ważny i zawsze możliwy. Co to znaczy dla Pani? Jak Pani rozumie posiadanie szczęśliwej rodziny?

B: To znaczy się... Właściwie to można rozumieć dwuznacznie. Ja jestem osobą samotną, nie. [redacted], nie ma [redacted] natomiast mam [redacted] mam, [redacted], z którą mieszkam, [redacted]. Mam [redacted], którzy mają swoje rodziny. I chciałabym, tego, nie ukrywam, chciałabym mieć swoją własną rodzinę. I nigdy, nie, nie..., nie robiłam nic na siłę. Znaczy się, nie za wszelką cenę, nigdy, nie było tak, że.. To był takie momenty, że tak powiem w moim życiu, że to było w zasięgu ręki o.

A: Yhmm.

B: Był jeden, czy drugi, czy trzeci kandydat, natomiast zawsze czegoś brakowało... Dla mnie czegoś najważniejszego, czyli miłości, przynajmniej z mojej strony. Dlatego nie uznawałam nigdy, że to jest coś, co... To było, jest i będzie dla mnie ważne. Natomiast, nie za wszelką cenę.

A: Yhmm, czy...

B: Bo nie uważam, że była by to szczęśliwa rodzina gdyby było to na siłę. I wolę..., nie skarżę się na to, na ten stan w tej chwili. Aczkolwiek, nie ukrywam, że jest to dla mnie ważne i chciałabym kiedyś poznać mężczyznę takiego, którego bym pokochała i z którym założyłabym szczęśliwą rodzinę. Mimo uciekającego, że tak powiem czasu, nie, nie przeraża mnie to, nie wpadam w jakąś tam panikę czy frustrację czy jeszcze coś tam innego.

A: Czy...

B: Czyli to w taki dwojaki sposób rozumiem.

A: I w jednej i drugiej sferze jest to zarówno ważne. Ale cały czas możliwe.

B: No dokładnie.

A: Bo skoro mówi Pani, że czegoś brakowało i to... To znaczy, że to jest możliwe. Dobrze. A dlaczego akurat ten cel jest najważniejszy? Dlaczego on jest jednym z najbliższych, i takim najbardziej stabilnym?

B: To znaczy się, wydaje mi się, że to jest całkiem naturalne, bo człowiek jest i ja na pewno też jestem istotą społeczną. I to jest naturalne, że człowiek chce i to jest też kwestia takiego powołania. Nie czułam się nigdy powołana ani do [REDAKTOWANE]. Dlatego uważam, że to jest coś całkiem naturalnego, że chce mieć rodzinę.

A: Yhmm. No, nie oczywiście. Pytanie wydaje się być banalne, aczkolwiek może się potem okazać, że ktoś nagle powie coś, czego byśmy się nie spodziewali. A kiedyś w przeszłości ten cel był rozumiany inaczej? Czy to rozumienie celu też się nie zmienia? Bo ustaliliśmy, że nie zmienia się jego możliwość i ważność.

B: To znaczy się... Inaczej o tyle, że jak byłam młodsza to tak bardziej emocjonalnie do tego podchodziłam. Po prostu miałam takie momenty, że... Na pewno jak każda dziewczyna, nastolatka i tak dalej, miłość plany miałam takiego jednego, którego można nazwać chłopaka, no chłopaka. Który... ja...Jeszcze nawet nie myślałam i nie miałam... Jako młoda dziewczyna jeszcze w szkole średniej, aż tak sprecyzowanych planów na przyszłość, a on już liczbę dzieci i tak dalej określał. To mnie nie..

A: Wystraszyło?

B: Nie tyle tego się wystraszyłam, po prostu zauważyłam, że tak naprawdę jesteśmy tak różni, że to nie to, nie. [śmiech] I nie myślałam żeby tak poważnie. Wiadomo, że to planowałam tego chciałam. Natomiast jeszcze to było dla mnie zbyt odległe, żeby tutaj jako nastolatka planowała ilość dzieci, nie.

A: No tak. A szczęśliwa rodzina dzisiaj w takim razie dzisiaj, w tym wykonaniu już takiej rodziny, jaką Pani posiada, to na czym ta szczęśliwość polega?

B: Na miłości. Na zaufaniu. Na, na.. Wiadomo, że nie chodzi o to, że mam jakieś takie wymyślone pojęcie tego szczęścia, nie. Takiego, nie wiadomo, czego.

A: No właśnie.

B: Że to wszystko mamy i o nic nie musimy zabiegać, że jesteśmy zdrowi, mamy wszystko pod względem materialnym. To... to, niekoniecznie to, nie. Po prostu nawet takie zmagania i trudności też może być jakimś... że trzeba się umieć cieszyć tym co się ma.

A: Czyli, nieszczęśliwa rodzina to by była? Zgodnie z Pani definicjami, jaka?

B: To jest rodzina oparta, tam gdzie nie ma miłości, nie ma zaufania. Jest, nienawiść, jest złość, jest agresja.

A: Yhmm. Czyli szczęśliwa rodzina, to jest coś jakby w kierunku trochę normalnej rodziny?



B: No dokładnie. Z tym, że można pod tą nazwą szczęścia można różne rzeczy widzieć. Że niektórzy ludzie uważają i będą, będą nigdy nie będą szczęśliwi i tylko dlatego, że oni mają to szczęście, ciągle będą nieszczęśliwi. Bo zawsze czegoś im będzie do tego szczęścia brakowało. Mają milion, chcą mieć dwa miliony, nie. Wtedy będą szczęśliwi? Nie będą, bo chcieli mieć trzy miliony.

A: Czyli trzeba mieć milion i już, nie chcę mieć dwóch, najlepiej.

B: To znaczy się, nawet, niekoniecznie. Po prostu trzeba umieć się cieszyć tym, co jest w danej chwili. Bo jeżeli będziemy ciągle niezadowoleni... Ciągłe będziemy chcieli więcej to nie będziemy szczęśliwi.

A: Yhmm.

B: I to nie tylko po względem materialnym. Pod każdym innym też.

A: Czy wyobraża Pani sobie taki scenariusz, w którym ten cel winduje nam się gdzieś tutaj daleko? Nieważny? Niemożliwy? Nie myślała Pani o tym?

B: Nie.

A: To jest rzeczywiście, taka kotwica, której istnienia się nie udowadnia, bo i tak wiadomo, że to...

B: To jest coś naturalnego, tak mi się przynajmniej wydaje. Człowiek, który uważa, moim zdaniem uważa inaczej, że to nie jest ważne, nie jest istotne, sam się oszukuje.

A: Czyli myśli Pani, że jakby takie usytuowanie tego celu jest normalne.

B: Całkiem.

A: Taki on stabilny jest. U wszystkich zawsze tak powinien wyglądać a nie inaczej? A co u... mmmm... co się składa na taki powiedzmy sobie bardziej udany, sprawdzony przepis na posiadanie szczęśliwej rodziny? Oprócz tego, co Pani powiedziała. Czyli oprócz miłości, zaufania i tak dalej i tak dalej. Na co dzień?

B: Oj, przekraczanie własnego egoizmu.

A: Taak?

B: Coś, co mi przychodzi z największą trudnością. Może nawet nie tyle egoizmu, co lenistwa wydaje mi się. Jestem coraz bardziej przekonana, że wiele z tych rzeczy wynika tutaj z... Ja po prostu nie za bardzo lubię się wysilać.

A: Czyli to jest przeszkoda tak? Lenistwo może być przeszkodą w budowaniu w posiadaniu szczęśliwej rodziny?

B: Może być.

A: No a dokładnie jakiś przykład?

B: To znaczy się... Ja mam cały czas to lenistwo, nie, ja je pokonuję, się staram przynajmniej, nie. Bo to o to chodzi, żeby się... Natomiast bym to tak troszeczkę związała z egoizmem mimo wszystko.

A: Yhmm.

B: Bo mi jest dobrze, mi wygodnie, no to, po co pomogę tej mamie czy... To jest na zasadzie takiej, jak matka, która nie wstanie do dziecka, które płacze w nocy, bo jej się chce spać, nie.

A: Yhmm.

B: Na tej zasadzie, nie. Że po prostu... To jest tak jak z miłością w rodzinie, po prostu, jeżeli nie będzie się o nią zabiegać i ciągle wychodzić z tego swojego egoizmu to, to wszystko może się całkiem rozlecieć. No bo po trosze każdy jest egoistą

A: Czy to lenistwo się tak... Ma Pani.. Mmm.... z tego co Pani powiedziała to by wyszło, że to z wiekiem przychodzi.

B: Tak może...[ śmiech]

A: Coś kiedyś było łatwiej...

B: Może, dlatego, dlatego tutaj to zrobiłam, nie.[ wskazuje] Tutaj na przykład, nie.

A: Yhmm.

B: Tak mi się po prostu wydaje, bo powinnam na przykład coś zrobić i wiem i czasami coś robię, bo muszę w końcu coś się doksztalać i tak dalej, aczkolwiek absolutnie mi się nie chce.

A: Yhmm.

B: To jest tak ja mówię no, no.. Ja no coś tam robię no, aczkolwiek wiem, że mogłabym więcej, nie.

A: A czy posiadanie szczęśliwej rodziny, zależy tylko właśnie od tych czynników wewnętrznych? Typu...

B: Nie, absolutnie. Od jakiś zewnętrznych na pewno też.

A: A jakich?

B: Nie zależy może od... No, no na przykład no choroba chociażby, nie. Jakichś, jakichś.. śmierć. Jakichś... Nawet sąsiedzi.

A: Znaczą, choroba, że... Jeśli ktoś w rodzinie jest chory to...

B: Może to wzmocnić. Może rodzinę scalić. Ale niekoniecznie musi.

A: Yhmm.

B: Bo może spowodować, że po prostu.. Ktoś jest za bardzo, że tak powiem... Ucieknie w tą chorobę i odsunie się od reszty rodziny na przykład, nie.

A: Yhmm. Czy raczej...

B: Takie ciągłe staranie się... Mówię z jednej strony może bardzo zjednoczyć. I cierpienie i choroba i śmierć może zjednoczyć. Z drugiej strony może coś zniszczyć, może rozbić, nie. I to będzie w sumie wtedy, niezależne. Czy nawet, nie wiem, sąsiedzi. Czy jakieś inne sytuacje, plotki, czy coś tam, nie.

A: Czy raczej czynniki zewnętrzne, ale też społeczne.

B: Oczywiście, że tak.

A: Czy jeśli rodzina jest..

B: Bo są rzeczy, które są od nas zależne i są takie na które inni mogą mieć wpływ, nie. Mogą coś rozbić, mogą coś zniszczyć.

A: Mmm.. A czy to rozumienie szczęśliwej rodziny jest wynikiem Pani jakby doświadczeń przemyśleń? Czy, jest to jakby po prostu wysrane z mlekiem matki? Pani wie, że szczęśliwa rodzina tak właśnie powinna wyglądać?

B: To znaczy się, że niekoniecznie wysrane jest to w pewnym sensie nabyte. W innym jakby zaobserwowane.

A: A gdzie najchętniej się podpatruje wzorów szczęśliwej rodziny?

B: W otoczeniu. Wśród przyjaciół, wśród znajomych można znaleźć takie rodziny.

A: No a po czym Pani poznaje, że akurat ta rodzina jest szczęśliwa?

B: Oj, po ich wzajemnych relacjach. Przebywając tak na chwilę z kimś to się mało można to tych ludziach dowiedzieć. Bo mogą coś grać. Mogą coś udawać przed otoczeniem, nie. Natomiast przebywanie dłuższe w ich otoczeniu. Przebywanie z nimi na przykład na wakacjach wspólnych. Co niejednokrotnie czynię. Takie grono bliskich przyjaciół żyjących w związkach. I po wielu, wielu latach to się po prostu wie. Kto z kimś jest bo się przyzwyczaił, albo bo musi, albo jeszcze coś tam innego. A ktoś po prostu może być dla innych jakimś tam wzorem, że by też się tak chciało, taką rodzinę, nie.

A: Czy myśli Pani, że to jest powszechne? W sensie zdobywania wiedzy o szczęśliwej rodzinie poprzez podglądanie? Oczywiście w pozytywnym sensie. Swoich przyjaciół?

B: Nie wiem czy to jest powszechne.

A: Skąd ludzie mogą wiedzieć? Jak mieć, posiadać, założyć?

B: To znaczy się na pewno takim przykładem może być własna, nie. Jeżeli, jeżeli ktoś żyje w takiej rodzinie, w której nie ma zakłamania. W której jest miłość, jest szczerść. To wszystko jest. To po prostu... Czasami aż się boje o takie osoby, bo one mogą całkiem nieświadomie związać się na przykład z kimś i wejść w jakiś... zaangażować się w taką wspólnotę, która będzie destrukcyjna. Która tak naprawdę będzie niszczyła bo... Dobrze, że są takie rodziny, bo wierzę w to, że mimo wszystko, że ten nasz świat jest taki chory. To takie rodziny są... Yyy, a wydaje mi się, że po prostu czasami jest jeden minus, aczkolwiek no... mmm... Taki trudno tam... nazwać nawet minusem. Tego, takiej, takiej dobrej rodziny. Życie w takiej dobrej rodzinie. Że po prostu mi można myśleć w takich kategoriach, że skoro moja rodzina jest taka to znaczy, że wszyscy są tacy, nie. I można się po prostu zaangażować w coś, co będzie jakąś tam patologią, czy jakąś destrukcją, czy nie wiem jak to nazwać. Tak mi się wydaje przynajmniej, nie.

A: I okazuje się, że posiadanie szczęśliwej rodziny nie zawsze może na dobre wychodzić...

B: Znaczy się, nie! Nie to chciałam powiedzieć! Po prostu... To jest dobre, nie. Tylko, że po prostu czasami można tak... można... głupie słowo, ale można być takim naiwnym, nie.

A: Yhmm.

B: Chociaż, nie chodzi mi oto, żeby człowiek był wyrachowany i wszędzie widział jakieś niebezpieczeństwa.

A: Nie, nie, nie.

B: Tylko po prostu. Że czasami patrzy na świat trochę...

A: Za różowo.

B: Za różowo. Jeżeli tak doświadczył samej takiej... nie mam przykładu w rodzinie jakichś takich.

A: No właśnie, to jest ten problem., że musi być trochę czarnego, żeby wiadomo było, że coś...

B: No trzeba, właściwie, nie czarne. Po prostu takie właściwe barwy wszystko gdzieś, nie.

CEL 2

życie zgodne z wiarą

A: Dobrze. Tutaj. Taką sytuację, która jest bardzo ciekawa, bo to jest w absolutnie centralnym miejscu kartki. Ten cel, natomiast ta strzałka wskazuje, że nie zawsze tutaj, nie zawsze tutaj sobie...

B: Był na tym miejscu

A: Był na tym miejscu.

B: To znaczy się, to tak może ujmę zawsze byłam osobą wierzącą i tak zostałam wychowana. Natomiast jak byłam młodsza, może jeszcze zanim podjęłam studia, zanim zaczęłam się nad tym bardziej zastanawiać. To o było ważne aczkolwiek...

A: Nie aż tak.

B: Może nie nawet powiedzieć czy nie aż tak? Po prostu nie... nie przywiązywałam do tego aż takiej wagi. Owszem, pan Bóg, gdzieś tam wiara i tak dalej. Natomiast było to dla mnie jakieś oczywiste, bo tak zostałam wychowana, że nie zagłębiałam się w to. Nie wchodziłam głębiej w te... Staram się uważam, że to jeszcze mi daleko, nie. Wiem, że to jest ważne.

A: Czy jakby tutaj, jak, jak Pani mówiła życie zgodne z wiarą rozumiała Pani kiedyś po prostu jako coś naturalnego i w sumie tożsamego z byciem religijnym.

B: Tak. Dokładnie.

A: A teraz to jest, to się zmieniło ta definicja tego życia zgodnego z...

B: To znaczy się, nie tyle zmieniła się sama definicja, co moje zaangażowanie w to. Staram się po prostu bardziej praktykować o.

A: O właśnie czy to jest bardziej życie

B: Życie z wiarą a nie...

A: No właśnie. OK. proszę mi powiedzieć, co się stało takiego, że tutaj to się tak przemieściło?

B: Nie wiem. No teraz jakby dojrzałam.

A: Obudziła się Pani pewnego dnia?

B: Tak. Nie, nie...

A: Nie przypomina sobie Pani takiego jakiegoś szczególnego momentu, w którym stwierdziła Pani, że nie wystarczy tylko chodzić do kościoła? Że coś jeszcze trzeba...

B: Nie przypominam sobie takiego momentu. Nie przypominam sobie. Na pewno pomogły mi [REDACTED].

A: Yhmm.

B: Na pewno, bo, jednak [REDACTED] jest takim...

A: Czy właśnie.. No właśnie, [REDACTED] wybrała jako konsekwencję tego wyboru czy..

B: Nie, nie. Teologię to wybrałam tak właściwie za namową koleżanek.

A: No proszę.

B: Bo one sobie pomyślały, że chcą [REDACTED] i mnie namówiły. Przeżyłam to po prostu bardzo źle.

A: Dlaczego?

B: Dlatego, że... na te studia w tym roku, w którym ja z tymi moimi trzema koleżankami zdawałam, dostałam się tylko ja.

A: Ojej.

B: I już miałam, w tym momencie chciałam z tego zrezygnować, ale jednak zostałam, bo tak uważałam, że jak już się dostałam to zostanę, nie. One się dostały później na studia. W następnych latach. Natomiast poznałam nowych ludzi i zaczęłam w to wchodzić.

A: Czy ci ludzie, których Pani poznała mieli jakiś wpływ na to, że Pani...

B: Niewątpliwie.

A: To byli jacyś szczególni ludzie, czy po prostu...

B: Niewątpliwie. Znaczący ludzie, z którymi z częścią tych ludzi... Może tak trochę lat po studiach spotykam się bardzo często. Razem spędzam wakacje. I w ciągu roku się spotykamy także. Niewątpliwie... wpłynęło ich... Wpłynęły też na mnie ich postawy, ich życie... Ich... Z całą pewnością.

A: Yhmm. Czyli, że to chodzące przykłady jak ludzie przykłady po prostu na co dzień.

B: No dokładnie. No dokładnie. Niewątpliwie. Człowiek się wychowuje przez przykład. Także tak myślę, że to jest.. Że to się zmieniło, że to jest jedna z przyczyn na pewno

A: Yhmm. Czy z tak zmienioną definicją tego celu żyje się łatwiej niż kiedyś? Czy trudniej jest go osiągnąć niż kiedyś?

B: Na pewno nie łatwiej. Pod... yy... Jakby człowiek się bardziej... Jak zrobi coś nie tak.. Boże, zrobi to... to nie jest nic... Dziwnego. W końcu jesteśmy słabi, grzeszni. To po prostu to poczucie, może nie porażki, ale takiego... Jednak od siebie powinnam wymagać więcej, nie. Kiedyś tego tak nie traktowałam, teraz coraz bardziej traktuję. Bardziej, nie.

A: Yhmm.

B: Na zasadzie: Skoro jestem [REDACTED] to powinnam dawać lepszy przykład, nie. A nie zawsze mi to wychodzi.

A: Co wtedy?

B: No nic, no. Trza by coś z tym zrobić

A: A co pomaga w unikaniu takich sytuacji?

B: Bo ja wiem? No czasami po prostu... Jakies takie znowu wysilenie się, nie.

A: Czyli lenistwo, wysiłek?

B: Trzeba, dokładnie tak, że... że tak powiem...

A: A czy jakieś zewnętrzne sytuacje Pani pomagają bądź utrudniają? W osiągnięciu tego celu? Coś, co jest poza Panią? Poza Pani... Jak Pani broni przed niechęcią do wysilenia się? Czy coś jeszcze jest, co może pomóc? Albo co może przeszkodzić?

B: Na pewno.

A: Czy przychodzi Pani coś do głowy takiego? Co by Pani mogło pomóc najpierw?

B: Na pewno modlitwa.

A: Czyli ingerencja...

B: To znaczy się... Na pewno ingerencja. Ja w to wierzę i ufam, że ona istnieje i jest. Natomiast, samo moje wyjście, nie. Czyli moja modlitwa moje jakieś takie.. Znowu wysilenie się, ja cały czas mówię to samo, ale ja się sobie to coraz bardziej uświadamiam, że po prostu jednym moim.. jednym z największych problemów to jest to, że ja po prostu, naprawdę mam trudność z tym takim.. Aczkolwiek nie przestaje no, staram się.

A: Ale nie kręci Pani nad sobą żadnych szczególnych batów, że jeśli nie pójde tam, to tu...

B: Nie, nie, nie. I też nie jestem tak mi się wydaje w jakiś tam sposób... z tego powodu taka nadgorliwa, nie. Jeżeli.. no nie wiem, nie pójde do kościoła to coś jest... nie, nie, w tej kwestii, nie staram się... nie chodzi o narzucanie się panu Bogu. Ale po prostu, taka definicja, tak mój ojciec czasami mówił, że panu Bogu się narzucać za bardzo nie trzeba, nie. Takie mają podejście troszeczkę inne, nie. Natomiast mogę sobie zarzucić, że mogłabym więcej w tej kwestii, bo na pewno bym mogła. Natomiast nie stawiam sobie takich, że zaraz będzie źle, jeżeli tam czegoś nie zrobię, nie pójde, pomogę, nie pomodłę się czy tam jeszcze coś, nie. Absolutnie.

A: A czy coś mogłoby się stać takiego, żeby znowu ten cel się trochę odsunął? Czy to jest już Pani przekonana, że on tam zawsze zostanie?

B: Mam taką nadzieję.

A: Nie wyobraża sobie Pani żadnych czarnych scenariuszy?

B: Mam taką nadzieję, natomiast tak do końca nigdy siebie nie można być pewnym

A: Czyli jednak ciągła praca tak?

B: No dokładnie tak. Oglądałam niedawno film o katastrofie w Andach jak ludzie po prostu... Przymuszeni powzięli decyzję, że będą zjadać tych, co umarli, nie.

A: Yhmm.

B: I na dziś sobie nie wyobrażam, że można zjeść drugiego człowieka. Ale nie wiem, co by się stało gdybym wiedziała, że to jest jedyna szansa na przeżycie. Także nigdy nie wiadomo, do czego człowiek jest zdolny

A: Czyli gdyby...

B: Sam może mieć wyobrażenia o tym, co nigdy się nie zmieni w jego życiu. Co dla niego będzie zawsze najważniejsze i chciałby żeby tak było. Natomiast w danej sytuacji nigdy nie wiemy, jak się zachowamy.

A: Czy oprócz tej samodeterminacji coś jeszcze jest potrzebne do życia zgodnie z wiarą?

B: Łaska. Wiara jest łaską.

A: Czy czerpie Pani jakieś przykłady powiedzmy z żywotów świętych na przykład? Żeby w tej kwestii sobie poradzić? Czy tylko, że Pani ufa sobie i...

B: Sobie to ja mało ufam.

A: No ładnie.

B: W tej kwestii. To wszystko trzeba panu Bogu powierzyć, no. Czasami coś czytam. Powinam jak najwięcej. Aczkolwiek znowu wychodzi to, do czego ciągle wracam. To, to za mało. Poruszają mnie te... Jak czytam na przykład o jakimś świętym mniej, lub bardziej innym ludziom znanym, to poruszają mnie... Jacy to byli ludzie. Aczkolwiek też wydaje mi się, że po prostu to są ludzie wyjątkowi.

A: Czyli, żeby żyć zgodnie z wiarą nie trzeba być wyjątkowym.

B: Nie trzeba być wyjątkowym.

A: Ani świętym.

B: Nie. Znaczący się to jest takie podstawowe zadanie. Dążyć do tej świętości. Natomiast nie trzeba zaraz wyjeżdżać na misje. I... sprzedawać wszystko i zachowywać się jak Matka Teresa czy Ojciec Święty, nie. Nie każdy ma do tego predyspozycje.

A: Yhmm. A czy ymm..

B: Człowiek powinien robić jak najlepiej, żyć jak najlepiej. Tego nie kwestionuję.

A: Myśli Pani, że jakby rozumienie życia właśnie pod kątem tej praktyki jest powszechnym rozumieniem życia zgodnego z wiarą?

B: Myślę, że nie.

A: A myśli Pani, że jak to wygląda?

B: No takie to społeczeństwo jest...Życie zgodnie z wiarą jest utożsamiane częściej to tak mi się wydaje przynajmniej z nazywaniem siebie człowiekiem wierzącym. I dla wielu ludzi życie zgodne z wiarą, to jest niestety ta coraz większa liczba Polaków, to jest pójście do kościoła w święta. Życie zgodne z wiarą nie.

A: Yhmm. A czy uzgadnia, rozmawia właśnie Pani o tym celu ze swoimi przyjaciółmi, właśnie tymi przyjaciółmi ze studiów, czy z rodziną?

B: Nie. Nie rozmawiamy.

A: Nie ustalacie wspólnej wersji tego?

B: Znaczący się pewnie, że jakieś tam rzeczy analizujemy, wymieniamy poglądy, ale nigdy nie zastanawiamy się nad tym, co to takiego jest życie zgodne z wiarą. Ponieważ wydaje mi się, że to dla wszystkich jest oczywiste. Życie zgodne z dekalogiem, nie.

A: Yhmm. Czyli tutaj niepotrzebne to jest?

B: Może nam się to bardziej lub mniej udawać w życiu. Natomiast to wydaje mi się oczywiste.

CEL 3

posiadanie władzy

A: Yhmm. Ok. Dobrze. Ten cel tutaj, czyli posiadanie władzy został w ogóle odizolowany. Leży sobie gdzieś w kąciuku, ale co ciekawe ma dwie strzałki. Co oznacza mniej więcej tyle, że kiedyś był ważniejszy i możliwy do osiągnięcia. Jak Pani to rozszyfrowuje? Posiadanie władzy. Co to znaczy posiadanie władzy?

B: To znaczy... Tak w naturze mi się wydaje jakieś takie, nie wiem, nie miałam jakichś takich marzeń w związku na przykład z rodziną i tak dalej, żeby to wszystko tak poukładać. Plany zrealizować na siłę i tak dalej. Tak wydaje mi się, że kiedyś jak byłam młodsza to miałam taką... ochotę może złe słowo, ale użyjmy go, panowania nad kimś.

A: Nad kimś? Czy nad czymś? W sensie nad jedną osobą? Czy tak ogólnie?

B: Nie, nie, grupą. Ja w jakimś sensie, jakoś, bo ja to tak odłożyłam całkiem na bok. Bo można to też rozumieć w różny sposób, nie.

A: Yhmm.

B: Bo mogę być, nie wiem, radną, albo posłanką co by mnie pewnie przeraziło totalnie. Natomiast ja jakąś tam władzę posiadam. Pracuję [REDAKTOWANE], muszą mnie słuchać i tak dalej, nie.

A: Yhmm.

B: Natomiast ja to tak rozumiem, dlatego to tak odstawiłam, bo nigdy nie chciałam być... no właśnie jakieś takie wysokie urzędy i tak dalej i tak dalej. I to by mnie nie pociągało wydaje mi się

A: A dlaczego?

B: To jest chyba kwestia takiej... Natury. To, że nie nawiążę nawet do tego lenistwa.

A: Yhmm.

B: Dlatego po prostu. Tego po prostu... no, nie wiem, przepisy prawa jakieś tam inne rzeczy to mnie nie, nie...

A: No, ale tu przecież można tak cudować...

B: No właśnie, ale chyba, nie. Natomiast, z czego wynikają te strzałki? Z tego, że mi się wydaje jak byłam młodsza to miałam własną taką chęć rządzenia innymi. Ale nie w takiej kwestii władzy no, nie wiem nad miastem, gminą czy państwem i tak dalej. Tylko po prostu nad jakąś grupą ludzi.

A: No i została Pani [REDAKTOWANE] [śmiech] Teraz ma Pani władze nad grupą ludzi.

B: Tak. Aczkolwiek, tak jak kiedyś miałam takie właśnie wyobrażenia, nawet jak mi coś nie wychodziło. Bo teraz też przecież praca [REDAKTOWANE] nie jest łatwa. To kiedyś satysfakcje mi przynosiło wyobrażanie sobie, że ja nad nimi wszystkimi zapanuję, nie. Ja będę rządzić. Ja będę górą, ja coś wymyślę i tak dalej, nie. Natomiast mnie to coraz mniej... Jest to możliwe, dlatego stąd tutaj zrobiła ta strzałkę, nie. Natomiast przestało mi na tym zależeć.

A: Yhmm. A coś się wydarzyło jakiegoś szczególnego? Że Pani, nie wiem, zniechęciła się, zrezygnowała? Opuściła sobie? Coś takiego się stało?

B: Chyba po prostu, nie wiem, nic się takiego nie stało poza chyba latami przepracowanymi [REDAKTOWANE].



A: I [REDACTED]?

B: Tak. Wyleczyłam się chyba z tego. Wyleczyłam się. Teraz wiem, że muszę zapanować i muszę czasami tą swoją władzę jakoś tam mam w cudzysłowie. Muszę wykorzystać. Natomiast nie jest to celem samym w sobie, żebym ja pokazała, że ja jestem górą, nie.

A: Yhmm. Czy jakby to..

B: Chciałabym po prostu żeby jak już wrócę do tej [REDACTED], no bo to jest mi najbliższe. Żeby on bardziej sami chcieli, niż żebym ja wykazywała... swój autorytet tutaj, ja tu jestem władzą, nie.

A: Czyli to przejście jakby do obszaru niemożliwego, jest jakby związane z Pani wyborem tak? Czyli nie ma po prostu jakichś tam przeszkód? Po prostu Pani nie chce?

B: Yhmm.

A: Pani specjalnie mówi: nie chcę, niemożliwe, nieosiągalne. Zamykam się, do widzenia.

B: Tak. Dokładnie.

A: Czyli generalnie to też powinno być tu, ale no.. Widzę jest silny opór [śmiech B] Więc uznajemy, że to jest niemożliwe. Zupenie, absolutnie.

B: Dokładnie

A: Czy myśli Pani, że tu jeszcze coś się przemieści z powrotem? Stanie się coś, że ten cel będzie jednak bardziej ważny? Już teraz?

B: Nie. Na chwilę obecną tego nie wiem

A: Yhmm. A rozumienie celu w raz z jego odsunięciem się jakby na brzeg. Znaczą też na margines celów życiowych to rozumienie celu się też zmieniło? Czy Pani niechęć do posiadania władzy jest tą samą niechęcią do posiadania tej samej władzy, o której Pani wcześniej marzyła? Czy to jest zupełnie w ogóle, z czym innym się kojarzy?

B: Wydaje mi się jednak, że z czym innym. Że to jest jakoś tak..

A: Że o coś innego chodzi?

B: Noo...

A: Czyli... A o co teraz chodzi?

B: Właściwie nie wiem. Trudno mi powiedzieć.

A: A czy ktoś miał wpływ na to oprócz samej Pani, że to się tutaj poprzesuwało?

B: Chyba nie. Chyba tylko ja.

A: Cała tylko Pani. Z nikim Pani nie rozmawiała, co to znaczy mieć, posiadać? A myśli Pani, że posiadanie władzy tak jak Pani to rozumie - jakby znowu dwojako - bo z jednej strony jest to duży obowiązek i trzeba znać przepisy i całą resztę, a z drugiej strony panowanie nad kimś pokazanie, że jest się górą, jest powszechne? Czy ktoś mógłby rozumieć to inaczej? Jakaś szczególna grupa ludzi może?

B: Tak, oczywiście. Chociażby politycy. No właśnie.

A: A jak Pani myśli? Skąd ludzie wiedzą, w jaki sposób mają traktować posiadanie władzy? Jak mają to rozumieć. Kiedy ona się zaczyna tak naprawdę? Czy jeśli ja mam kota, to posiadam nad nim władzę? Czy jak jestem nauczycielem? Czy może dopiero jak jestem prezydentem?

B: Trudno mi się... Wydaje mi się, że każdy inaczej to rozumie. Można po prostu panować nad tym kotem i czuć się ważnym tak w cudzym świecie. A można dopiero, że tak powiem jak się wejdzie dopiero na jakieś wyższe szczeble. I wydaje mi się, że, no, niektórzy ludzie są chorzy na władzę. Na takie coś nigdy nie byłam chora, nie. W takim sensie. W takim, że... I w tedy stają się też innymi ludźmi. Pod wpływem tego, że tą władzę osiągnęli, nie.

A: Yhmm. A co pomaga osiągać władzę?

B: Charakter.

A: A jaki to musiałby być charakter w takim razie?

B: To musiałby być człowiek uparty.

A: Sam upór wystarczy do posiadania władzy?

B: Nie. Pewno nie. Musi mieć też to coś. Co, nie wiem, mają niektórzy ludzie przez innych w jakiś tam sposób wybierani. Nie wiem czasami, czym się ci ludzie kierują dokonując takich wyborów.

A: Trzeba mieć upór plus coś?

B: To coś...co sprawi, że...

A: Ok. A jednak, jeśli ludzie wybierają, jeśli są... Możemy założyć, że pewne osoby są popularne w szerokich kręgach, to znaczy, że ludzie w jakiś sposób tak samo definiują to coś. Czy jest możliwe, że oni nie wiedzą nadal, co to jest?

B: Może i wiedzą. Ja się nad tym po prostu nie zastanawiałam.

A: Ok. Czyli nie zastanawiała się Pani wprost nad tym. I nie, nie ymm...

B: I nie zamierzam się zastanawiać.

A: W porządku. A co może utrudniać? Czy też charakter utrudnia posiadanie władzy? Czy coś jeszcze może utrudniać oprócz charakteru? Skoro charakter jakiś łatwy to pewnie...

B: Pewnie tak. Pewnie...

A: Jaki człowiek nie będzie posiadał władzy? Jak Pani myśli?

B: Człowiek uległy.

A: No tak.

B: Człowiek, na którym nie będzie mu w ogóle, nie będzie na tym zależało. Bo może mieć ktoś wspaniały charakter, może mieć zdolności przywódcze. A może po prostu nie chce tego, nie.

A: Yhmm.

B: I może być takim człowiekiem, gdyby tylko on chciał to by inni mu się podporządkowali i on by miał nad nimi władzę. Ale mu na tym nie zależy, nie. Trzeba mieć. Bo są ludzie, którzy po prostu po trupach tak się zawezmą, tak są uparci, że tą władzę osiągną w końcu. I będą nad nimi panować. Ja nie twierdzę, że wszyscy, którzy

posiadają władzę są absolutnie źli, nie. Tylko po prostu jest część ludzi, którym ta władza no, niestety, sprawia, że... To, że mają tę władzę, sprawia, że się całkowicie zmieniają. Są innymi ludźmi, niż byli kiedyś. Przystają być nawet czasami w pełni, dla mnie w tego słowa znaczeniu ludźmi.

A: Yhmm. A czy jest coś takiego, czy jest jakieś wytłumaczenie na to, że bardzo często kojarzy się władzę z czymś złym? Że władza to jest coś złego, że mieć władzę to nie jest dobre? Że to jest coś negatywnego?

B: Właśnie to się kojarzy z... nie wiem właściwie można by było powiedzieć, że taki obraz, że władza kojarzy się nam z czymś złym to niestety przekazują nam media. Tak myślę. Rzadko kiedy pokazują człowieka, który ma władzę, i który jest jednocześnie człowiekiem dobrym. Który dba o innych. Człowiekiem, który tej władzy nie wykorzystuje do niewłaściwych celów.

A: Yhmm. Czy myśli Pani, że...

B: To, że mam akurat taki, a nie inny obraz wynika z tego, że no, niestety, ludzie z tej władzy raz, że źle korzystają a dwa, że media tak nam pokazują rzeczywistość, nie. Właściwie mało jest ludzi, bo to jest nieciekawe mówić o człowieku, który ma władzę, jest prawy sprawiedliwy, i tak dalej i tak dalej. Natomiast jak jest jakaś afera korupcyjna, jak jest jakieś coś tam. No to sprawia, że patrzymy na ludzi, którzy mają władzę złym okiem. No, niestety tak jest.

A: Yhmm. Czy myśli Pani...

B: Być może wielu ludzi wielu ludzi, którzy posiadają władzę, to są wspaniali ludzie.

A: Yhmm. Może tak być.

B: Natomiast, no obraz jest, niestety taki, a nie inny.

A: Myśli Pani, że to też może wpływać na to, że wiele osób z dużym prawdopodobieństwem, można założyć, że wiele osób będzie tak układało władzę tak jak Pani sobie tutaj przykleiła?

B: Myślę, że tak. Aczkolwiek posiadanie władzy wiąże się często z posiadaniem pieniędzy. T wielu ludzi jednak by tak tego nie usytuowało, bo wielu ludzi chciałoby jednak te pieniądze posiadać. W dużych ilościach. Dlatego chciałoby mieć władzę, żeby mieć pieniądze.

A: No właśnie. Czy ten cel się łączy z innymi celami?

B: No myślę właśnie, że bardzo mocno wiąże się z bogaceniem się. Aczkolwiek nie musi być to konieczne. Może być różnie. Znowu musimy rozróżnić to rozumienie tej, co to będzie posiadanie władzy, nie.

A: Czyli nie jest wcale tak prosto z tymi celami, że one znaczą tylko jedno?

B: Nie, nie, absolutnie.

A: Dobrze. To tutaj też mamy trochę władzy pewnie. W tym zaangażowaniu w sprawy swojej miejscowości i taką długą kreskę.

B: Oczywiście. I to bym znowu wróciła do tego nieszczęsnego lenistwa.

A: Yhmm.

B: Bo kiedyś to mi się wydawało, że mogę więcej jakoś tak, się zaangażować. Coś zrobić. Mam jakieś tam pomysły. Natomiast teraz mi się wydaje, że nie za bardzo mi się chce. Jeszcze no z kolei, skoro prowadzę [REDAKTOWANE], przyjeżdżają do mnie ludzie z różnych, różnych tych, to mogłabym w jakimś tam sensie, w jakimś miejscu ująć, że się angażuję, nie.

A: Yhmm.

B: Natomiast. Czy ja kiedyś [REDAKTOWANE] i tą swoją miejscowość w jakiś tam sposób reprezentowałam.

A: Yhmm. Bo właśnie. Jak można rozumieć...

B: No znowu!...

A: Jak Pani to rozumie zaangażowanie w sprawy?

B: No znowu różnie.

A: Znowu co najmniej na dwa sposoby pewnie?

B: Na wiele. Bo to akurat jest jeszcze bardziej...

A: To niech mi Pani powie w takim razie. Co tu może się kryć? Co tu dla Pani się kryje pod tym zaangażowaniem?

B: Można, nie wiem... Tak jak tutaj są panie, jest [REDAKTOWANE] i można wydawać obiady dla... Można się udzielać, można chodzić na jakieś tam spotkania różne różniste i tak samo reprezentować w jakiś tam sposób, nie. Czy kiedyś [REDAKTOWANE], czy śpiewałam [REDAKTOWANE]. I reprezentowałam tą swoją miejscowość, nie. To tak dla mnie to też jest, nie. Natomiast niewątpliwie wiąże się to też z tym, też.

A: Z posiadaniem władzy. A dlaczego tutaj jest to największe przesunięcie? Dlaczego najwięcej stracił na ważności ten cel? Czy tutaj jest coś się szczególnego wydarzyło?

B: Nie wydarzyło się nic szczególnego. Po prostu tak, ze tak powiem... Odechciało mi się, no nie wiem...Kiedyś jak była młodsza myślałam, że potrafię się w coś zaangażować, nie. Natomiast teraz po prostu mi się nie chce w coś angażować. I nie wykluczam, że to się kiedyś, nie zmieni, nie.

A: A co by miało się stać? Żeby to się zmieniło? Musiałoby się Pani zachcieć?

B: No dokładnie. Nie, niekoniecznie, może jakaś okazja, coś, co by spowodowało, że... Bym się zaangażowała, nie.

A: Na przykład?

B: Nie wiem. Jakaś taka sytuacja, w którą bym mogła wejść opanowując jakieś swoje opory czy lenistwo czy coś jeszcze coś innego, nie. Jakaś tam zbiórka czy jeszcze coś innego, nie. Jest coś i dobra zaangażuję się. Bo ja to... Z reguły jest tak, że jak się nie angażuję, to się nie angażuję, bo jak coś zacząć robić, to raczej rzadko rezygnuję.

A: Yhmm.

B: Nie. To nie jest na zasadzie takiego słomianego zapалу, tylko no, no dobra, nie chce mi się, ale jak już zacząć to bym się zaangażowała, nie.

A: Ok. Rozumiem. Myśli Pani, że jeśli ten cel się tutaj przesunie to jego definicja się zmieni?

B: To znaczy się może się zmienić, bo wtedy będzie miał jakiś taki konkretny wymiar.

A: No właśnie.

B: W tym momencie dla mnie to będzie miało jakiś taki... takie konkretne znaczenie, nie. Bo skoro się w coś zaangażuje to dla mnie to będzie właśnie zaangażowanie się w sprawę mojej miejscowości.

A: Yhmm. A czy ktoś miał oprócz Pani samej decyzji, wpływ na to, że chce się Pani ten cel przesunąć?

B: Nie, myślę, że nie.

A: Pani sama. Po prostu zadecydowała, że tak to wygląda. Oprócz władzy z jakimiś innymi celami życiowymi on jest kojarzony? Z czymś się wiąże jeszcze?

B: Może z tym. Możliwość samorealizowania się.

A: A w jaki sposób to by mogło się łączyć?

B: To znaczy się...

A: To jako to.

B: Jak bym już zaangażowała się, to może w tym zaangażowaniu się odnalazła jakiś... Właśnie możliwość do tego, że by się rozwinąć.

A: Yhmm. Ale Pani nie wie, nie próbowała?

B: Nie wiem. Bo po prostu wtedy jak bym zmieniła tę definicję, że tak powiem, to też bym może znalazła jakąś możliwość do samorealizowania się. Właśnie w tym.

A: Yhmm. A czy oprócz tego powtarzane go jak refren lenistwa coś jeszcze przeszkadza w angażowaniu się w sprawy swojej miejscowości? Czy są jakieś przeszkody?

B: Znaczą się ja wbrew pozorom, jestem osobą, tak mi się wydaje, jestem osobą nieśmiałą.

A: Yhmm.

B: Fakt, że do pewnych rzeczy, pewnych rzeczy się nauczyłam. Przez to, że kontakt mam [REDACTED]. I po prostu przyzwyczaiałam się do publicznego występowania, nie. Że siedzi tam ileś tam ludzi, a ja stoję i mówię, nie. Dzisiaj będę na przykład mówić, wieczorem. Nie wiem, ilu ich będzie, ale na pewno sporo. No i przyzwyczaiałam się. Natomiast dla mnie problem jest pójść do urzędu i powiedzieć, nie, że chciałabym coś załatwić.

A: Czemu?

B: Dla mnie problemem jest... I tak już jest lepiej, jak było. Bo kiedyś byłam osobą, dla której było problemem, nie wiem... Powiedzieć zwykłe przepraszam, bo wydawało mi się, że to głupio zabrzmie, nie. Czy złożyć komuś życzenia imienninowe, bo było mi trudno.

A: Yhmm.

B: Dla mnie problemem jest w jakiejś tam sprawę do kogoś zadzwonić i o coś zapytać. Chyba, że to jest informacja na PKP, o której jedzie pociąg, nie. To zapytam, natomiast jak mam coś, przez telefon to już z dwójga złęgo wolę osobiście. A niech mi się włączy automatyczna sekretarka i miałabym z nią... Przedstawić ta wiadomość, przekazać to jestem po prostu... najczęściej odkładam, nie.

A: Yhmm.

B: Chyba, że muszę tą wiadomość przekazać i wydaje mi się, że to może być problem z moim zaangażowaniem się oprócz lenistwa. W jakieś takie sprawy właśnie to może być problem. Mam taką mimo wszystko blokadę, nie. Ja się nauczyłam. W takich kontaktach ja tu mam na przykład narzeczonych, nauczyłam się z nimi rozmawiać, nauczyłam się. I wydaje mi się, że można się nauczyć tego.

A: Yhmm.

B: Natomiast, pewne opory już pokonałam właśnie w takich sprawach urzędowych. Natomiast to jest dla mnie ciągle problem coś załatwić, gdzieś iść. Raz, że nie wiem. Jako najmłodsze dziecko w wielu rzeczach byłam wyręczana, nie musiałam wielu rzeczy załatwiać.

A: Yhmm.

B: To pewnie spowodowało, że mam takie jakieś... No dla mnie to zawsze jest problem, nie. Potem mam...wbrew pozorom niskie poczucie własnej wartości, nie. Wydaje mi się, że nie rozumiem. Nie rozumiem podstawowych poleceń, instrukcji... I po prostu się boję, że na przykład ktoś mi coś będzie wyjaśniał, a będę siedziała i nie umiała sobie załatwić na przykład kredytu w banku albo coś. Takie rzeczy mnie przerastają. Mam przyjaciół, jedną taką serdeczną przyjaciółkę, która po prostu wszystko załatwi, wszystko odczyta, każdy drobny tam szczegół w jakiejś umowie to wychwyci. Mnie by można było oszukać, mnie by można było. Nie mam takiej, wydaje mi się, umiejętności doszukiwania se jakichś takich kruczków, jakichś takich rzeczy, coś tam małym druczkiem, nie. I dlatego się boję. Boję się, że coś załatwię i mnie się...

A: I władzy też się Pani dlatego boi?

B: Pewnie też. Pewnie też troszeczkę.

A: A co by pomogło? Że tak powiem w przełamaniu tego?

B: Co by pomogło? Jak jestem postawiona w sytuacji bez wyjścia.

A: Czyli trzeba by było stawiać Panią cały czas w sytuacji bez wyjścia?

B: Dokładnie. Muszę. Jeżeli muszę, nie mogę się nikim wyręczyć, to po prostu to zrobię, nie.

CEL 4

zaangażowanie w sprawy swojej miejscowości

A: Yhmm. Ok. Niech mi Pani jeszcze w takim razie powie, czy da się jakoś ogólnie zdefiniować właśnie zaangażowanie w sprawy swojej miejscowości? Żeby to była jasna jedna definicja po prostu? Tego celu, czy znowu się okazuje, że to ma zbyt wiele wymiarów?

B: Są osoby, które są na danym terenie...

A: Yhmm.

B: Po prostu wszystkim znane.

A: Yhmm. I tym osobom jest łatwiej się angażować w sprawy swojej miejscowości?

B: Ale też są odwrotnie. Oni są przez to znani, że się angażują.

A: Acha. Czyli jeśli są znani mogą się łatwiej angażować, ale są znani też przez to...

B: Że się angażują, nie.

A: A kto to jest?

B: Że po prostu wszędzie... Znam tak zwane osoby publiczne, nie. I są też takie osoby, które chętnie wszędzie, gdzie jest potrzeba pomoc, gdzie jest potrzebne zaangażowanie, tam pójdą i zaraz odczytają, czy jakaś propozycja czy jakieś hasło, że to jest skierowane do nich, nie.

A: Yhmm.

B: Ja to sobie myślę, że są inni, którzy znowu z tym wracam, z tym takim...

A: A czy oni mogą jakby stanowić też właśnie jakby taki przykład tego, jak się angażować?

B: Na pewno. Na pewno tak.

A: Czy myśli Pani, że ludzie...

B: Myślę, że po prostu jakby ktoś z tych ludzi którzy się angażują, nie, by mi powiedział, chodź, zrobisz ze mną to i to. By mnie pokierował,

A: Yhmm.

B: I by mi powiedział, to musisz to i to, by mnie w to wprowadził. Ja bym to zrobiła. Dla mnie problem był by, na przykład iść samemu i powiedzieć, ja bym chciała na przykład to i to zrobić. Ja w tym i w tym pomogę.

A: Yhmm.

B: Nie. Także myślę, że na pewno. Raz, że przykład a dwa takie wprowadzenie na przykład, nie.

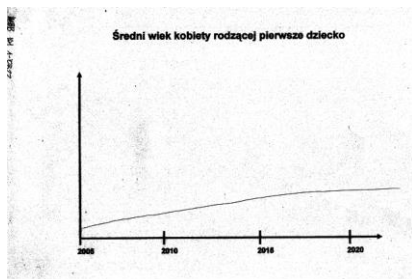
A: Czy to jest potrzebne?

B: No pewnie. Tylko znowu trzeba mieć charakter, nie. Też mi się wydaje, że osoba, która jest śmiała przebojowa... takiej osobie jest łatwiej, nie.

## TRENDY

A: Ok. Dobrze. Zostawmy na razie mapę. Ale żeby nie było, że to koniec prac plastycznych, oto mam kolejne zadanie. Mniej skomplikowane. Tutaj ma Pani siedem wykresów siedmiu trendów, które obrazują różne tendencje współczesne. I chciałabym, żeby Pani się po kolei przyjrzała tym tytułom. Tu jest podziałka czasu, to jest tak... dowolnie wybrana wartość, nawet nieokreślona. Chciałabym, żeby później Pani jakby zaprorokowała, zaprognozowała, jak ten trend będzie wyglądał w przyszłości? Czy to będzie tendencja zwykła? Czy to będzie tendencja malejąca? Stała? Czy tam będą jakieś fluktuacje? Czy tam coś się pozmienia?

B: Yhmm. [rysuje] Średni wiek kobiety rodzącej pierwsze dziecko? To znaczy się... Tu na tej zasadzie, nie?



A: Tak.

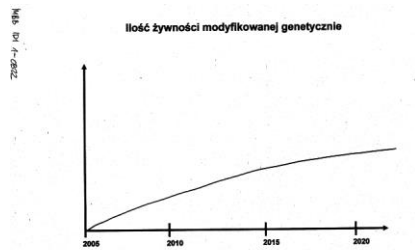
B: No z całą pewnością on cały czas ma tendencję zwyżkową. Nie wiem, bo tutaj może być różnie, nie.

A: No to akurat..

B: Nie ma znaczenia

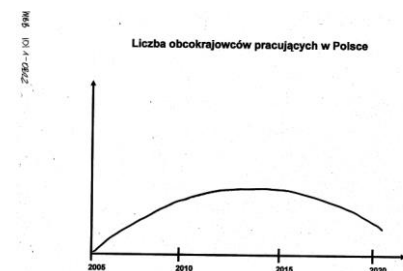
A: Że albo góra albo dół.

B: Chciałabym żeby było inaczej, ale tu znowu będzie tendencja zwyżkowa. Niemniej, nie odpowiada mi żywność modyfikowana genetycznie. Wydaje mi się, że to też jest tendencja... [rysuje]

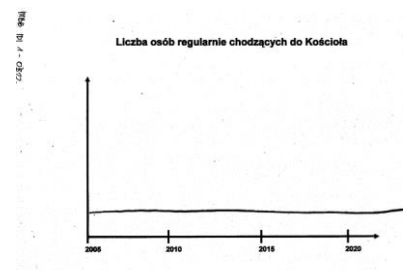


A: Yhmm.

B: Liczba obcokrajowców pracujących w Polsce? Mam nadzieję, że się coś zmieni. A może będzie tak?



[rysuje] Mnóstwo osób regularnie chodzących do kościoła?

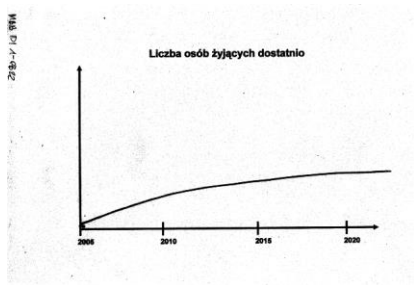


Hmmm. Jeśli chodzi o liczbę osób regularnie chodzących do kościoła. Regularnie. To mi się wydaje, że to w miarę... może odrobinę.. ale [rysuje]

A: Yhmm.

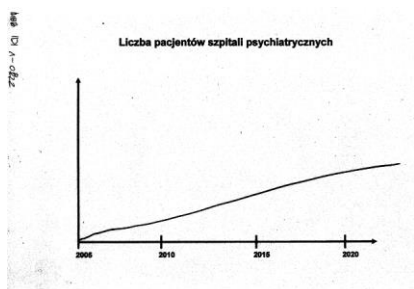
B: Liczba osób żyjących dostatnio? To jest tak jak myślę? Czy tak jak bym chciała?



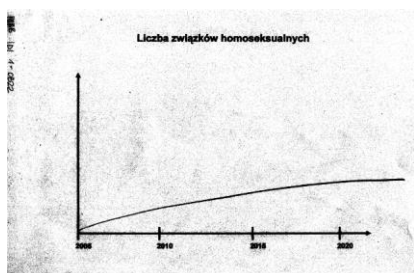


A: No tak jak Pani myśli, że to jest prawdopodobne według Pani scenariusza.

B: Uuuu!!! [liczba pacjentów szpitali psychiatrycznych] Z całą pewnością ludzie głupieją.



To też jest dobre. [liczba związków homoseksualnych]



A: Zatrzymamy te wykresy. Zobaczymy czy jest Pani skuteczna za kilka lat. Ok. I teraz chciałabym, żebyśmy porozmawiały na koniec o tych trendach, ale nie o wszystkich. Znowu tylko o dwóch, które Pani wybierze sama. Takie, które najbardziej Panią intrygują, ciekawią, denerwują. Takie, o których chciałaby Pani coś powiedzieć.

B: O dwóch tak?

TREND 1

liczba związków homoseksualnych

A: Yhmm. Zaczynamy od pierwszego, który Pani wybrała [liczba związków homoseksualnych]. Niech mi Pani powie, co dla Pani znaczy taka tendencja w praktyce? Z jakimi innymi zjawiskami może się łączyć? Jakie inne zjawiska wyzwała? Czy jakby, jaki jest jej kontekst? Co się tam oprócz tego trendu może wokół niego dzieć?

B: Co się może z nim dzieć? Hmmm... patologia.

A: Yhmm.

B: Przede wszystkim, nie w takim sensie patologia jak my ją rozumiemy w tej chwili. Bo najczęściej rozumiemy jako jakieś pijaństwo, narkomanię i tak dalej. Ale po prostu chora rodzina. Bo skoro, coraz więcej jest związków homoseksualnych, i coraz więcej homoseksualistów żąda praw do adopcji dzieci. I takie prawa zyskują. Taka, że tak powiem, możliwość jest w coraz większej ilości państw i za chwilę będzie w większości. Po prostu rodzina staje się w tym momencie chora. Bo nie ma normalnych relacji. I tak jak ja osobiście nie mam nic do homoseksualistów. Uważam to nawet nie tyle za chorobę, chociaż jest to choroba, natomiast nie jest to choroba moim zdaniem uwarunkowana genetycznie. Bo i owszem są jakieś tam geny podobno za to odpowiedzialne, za skłonności przynajmniej homoseksualne. Aczkolwiek nie można tego tłumaczyć, tego, co się dzieje. Tłumaczyć, że to jest choroba uwarunkowana genetycznie. Prędzej przez wychowanie dochodzi do takiego typu patologii.

A: Yhmm. Ta tendencja jest zwykła, czyli jakby w kontekście tego, o czym Pani mówi, ocena negatywna tak?

B: Dokładnie

A: Czyli to jest wszystko negatywne.

B: I wydaje mi się, że to jest jeszcze tak, że przez to, że homoseksualiści tak bardzo domagają się, tak bardzo głośno, wyzywająco domagają się swoich praw. Jak gdyby tłumacząc, że to jest ich sposób na życie, że to jest coś normalnego i naturalnego. Tylko, że oni mają akurat taką, a nie inną wizję tego życia. Jak gdyby to deprecjonuje normalne związki w sensie heteroseksualnym. Oni uważają, że to też jest normalne, nie. Taką mają tendencję, czy takie mają, nie wiem, upodobanie. Czy tak zostali skonstruowani, że wolą osoby własne płci od związków heteroseksualnych. Po prostu ja uważam, że z tego wszystkiego najgorsze jest to, że coraz więcej ludzi pod taką źle rozumianą tolerancją, uważa, że to jest normalne. Że to nie jest żadne wynaturzenie, że skoro się kochają, to mają prawa zakładać związki. To mają prawo adoptować dzieci i jeżeli to będzie narastało, a boję się, że będzie. To po prostu to następne pokolenie żyjące w takich związkach, gdzie będzie miało dwóch tatusiów, albo dwie mamusie ono już całkiem nie będzie normalne. Nie będzie miało już takiego prawidłowego obrazu. I czym innym jest, to też należy podkreślić jakaś tendencja, czy tam myślenie homoseksualne, a co innego jest wprowadzanie tego myślenia w czyn, nie. Takie życie w takim związku homoseksualnym i nie widzenie w tym żadnej nienormalności. Wydaje mi się, że... Dla mnie nie jest to powodem do jakiejś takiej urazy czy obrazy czy jeszcze, jeszcze czegoś, że będzie mnie obsługiwał homoseksualista, czy pójdę do lekarza, który będzie homoseksualistą. Natomiast nie będę nigdy tego uważała, że to się nie zmieni, za coś naturalnego i normalnego. Zawsze to będę uważała, że to jest wbrew naturze, o.

A: Yhmm. A czy taka tendencja jest w stanie jakby zmienić coś w Pani życiu? Jakby czy skłonić Panią do jakichś działań? Czy to się w jakiś sposób odzwierciedla na życiu Pani, Pani rodziny? Konkretnie?

B: Nie, nie. Nie ma to żadnego związku. Aczkolwiek się na przykład boję, co to będzie, nie. Jeżeli już jest coraz więcej takich sytuacji. Wydaje mi się, że będzie coraz więcej

A: Czy jest to ważna tendencja jakby? W ogóle ważny taki trend? Ważny taki problem współcześnie?

B: Myślę, że tak. Bo homoseksualizm sam w sobie no jest od samego początku odkąd jest człowiek, nie.

A: Yhmm. To czy teraz to jest jakby ważniejsze?

B: Natomiast to jest teraz ważniejsze, że kiedyś nikt tego nie uważał, że to jest coś normalnego. A w tej chwili coraz większa liczba ludzi uważa, że to jest po prostu inny sposób na życie.

A: A czy tą tendencję Pani zdaniem negatywną, można w jakiś sposób zahamować? Można coś zrobić, zrobić coś takiego, żeby to zatrzymać? Zmniejszyć?

B: No znaczy się, że jedno, co można robić to uświadamiać ludzi. Nie w taki agresywny sposób, bo najgorzej to zacząć coś ludziom zakazywać, tłumaczyć, czy mówić to jest złe, to jest grzech. Bo jak się ludziom tak zacznie mówić to ludzie na odwrót, nie. Przez taką przekorę. Tylko po prostu naprawdę uświadamiać, że to nie jest normalny związek mężczyzny z mężczyzną. Bo to jest wbrew naturze. No jesteśmy skonstruowani, jesteśmy stworzeni jako mężczyzna i kobieta. I, że tak powiem, z dwóch ojców nigdy nie będzie dziecka. Choć nauka może już teraz zacząć, już teraz może wstrzykiwać i tak dalej. Przynajmniej kobietom na razie. Ale to nigdy nie będzie takie jak być powinno, nie.

A: Czy należy coś takiego właśnie robić?

B: Co robić?

A: Uświadamiać.

B: Myślę, że należy, ale tak na spokojnie, nie z agresją. Bo najgorsze jest takie podejście takie agresywne. Różnych, różnych tych, osób, które mają różny pogląd na ta sprawę, nie. Zwolenników i przeciwników, nie. Zwolennicy będą robić tam jakieś marsze równości i tak dalej, nie, a przeciwnicy będą wyskakiwać na tych zwolenników, a obserwatorzy podzielą się na takich „Dlaczego tacy, nie mają mieć praw?” I na takich „Dlaczego tacy mają mieć prawa?” I to nic dobrego nie robi. Natomiast trzeba tak sobie uświadamiać wydaje mi się w taki sposób bardzo taki spokojny, nie. Uświadamiać innym mówić o tym, rozmawiać jak najwięcej rozmawiać. Myślę, że tak jak wielu ludziom. Nie mają ludzie jeszcze nadal, wielu ludzi nie ma nic przeciwko związkom homoseksualnym. Tak jest. Wielu ludzi, którzy nadal jeszcze mają coś przeciw adopcji

A: Yhmm

B: Par homoseksualnych, nie. Ale obawiam się, że za chwileczkę już nie będą mieli takich obiekcji, nie. Dlaczego nie. Takich dwóch wzorowych tatusiów, niech sobie wychowuje córkę. Czyli tak powoli do czegoś do porządku dziennego nad różnymi sprawami, nad którymi jeszcze tam jakiś czas temu dla nich to by było nie do pojęcia, nie, że tak się dzieje.

## TREND 2

Sredni wiek kobiet rodzących pierwsze dziecko

A: Ok. Dlaczego Pani wybrała ten trend? Średni wiek kobiet rodzących pierwsze dziecko?

B: To znaczy się pewnie że bym..?.. ale ten tak akurat...

A: Dlaczego wydaje się on ważny?

B: Wydaje się ważny, dlatego, że to jest też zagrożenie.

A: Yhmm.

B: Takie odkładanie dziecka pierwszego na później.

A: W jakim sensie jest to zagrożenie?

B: W ogóle do prawidłowego rozwoju. Czy też rodziny, jeżeli tak wiedzą, że jest. To dziecko się odkłada. Bo najpierw trzeba to, to, to sobie zapewnić to, to, to, to. I ta rodzina może w pewnym momencie już nie mieć siły, już nie mieć ochoty, czy nie mieć takiej pierwotnej radości z tego. Albo nie móc, fizycznie już nie móc, nie. Fakt,

że teraz te najprostsze badania, te leki hormonalne i tak dalej, one wydłużają ten okres, nie. Że na to późne macierzyństwo coraz więcej kobiet może sobie pozwolić. I to z całą pewnością pozwala, też kobietom myśleć, no najpierw sobie to i to urządzę, a potem pomyślę o dziecku, nie. Jest to też pewne zagrożenie dla dziecka samego. Wiadomo, że im kobieta jest starsza, to ta ciąża jest mimo wszystko bardziej zagrożona, nie. Także myślę, że to jest problem. Że po prostu się odkłada. Ta hierarchia wartości jest taka trochę nie taka, jak być powinna. Nie myślę tutaj o tym, że rodzic powinny dzieci nastolatki, absolutnie! Natomiast wydaje mi się, że tam przez kogoś stwierdzony najlepszy wiek tam dwadzieścia dwa, dwadzieścia pięć lat to jest najlepszy wiek na pierwsze dziecko, nie.

A: Yhmm.

B: I potem to, i raz, że trudniej się zdecydować i później czasami trudniej wychować i... Różne są takie... Kwestia później, któregoś tam dziecka, nie. Jak jest pierwsze dziecko powiedzmy w wieku tam przypuśćmy dwudziestu dwóch, a drugie czy trzecie w wieku czterdziestu, to już jest i całkiem inaczej, nie. Natomiast pierwsze dziecko no, cały czas mówię, że wiele kobiet robi różne kariery życiowe. To powoduje, że muszą sobie najpierw wszystko ustawić. Dobra, to teraz już wszystko mamy, to teraz dziecko, nie.

A: A myśli Pani, że można by zrobić coś, że by tą tendencję odwrócić na przykład? Albo chociaż ustabilizować?

B: Na pewno.

A: Na przykład?

B: Na pewno też poprzez jakąś informację. Poprzez przekazywanie informacji o tym. Wiele kobiet wie o tym, właśnie o tym, jaki to jest najlepszy wiek, nie, o rozwoju. O chorobach właśnie też, nie. No ja sama jestem dzieckiem... Moja mama jak mnie urodziła [czarna kropka], nie. Tylko ja już byłam [czarna kropka] dzieckiem [śmiech]

A: Ok. A czy sama informacja wystarczy? Myśli Pani? Takie działania, żeby tu się coś zmieniło?

B: To znaczy się ludzie...

A: Sama Pani wskazała jakby na początku bardzo wiele przyczyn, dla których dziecko jest odsuwane. Czy jakby nie tylko to zależy od tego, że kobiecie się nie chce, tylko też...

B: Tak, tak. Na pewno nie sama informacja, ale też polityka. Coś się w tym względzie trochę niby zaczyna dziać, nie. Jakieś tam myślenie trochę prorodzinne, że to becikowe pomoże czy nie. Natomiast takie po prostu myślenie, że kobiety mogą być na pół etatu. Dłuższy urlop macierzyński. Jakoś tak to wszystko, pomóc tym kobietom. Bo to nie zawsze zależy, że tak powiem, od zachcianki kobiety. To jest jakaś jakby konieczność, nie. Żeby, nie wiem, zapewnić byt rodzinie, żeby coś jeszcze, nie. Bo teraz nie mogę, bo nie mamy gdzie mieszkać i tak dalej i tak dalej, nie. Znaczący, niekoniecznie to musi być jakaś businesswoman, która ma kaprys. Ale to po prostu tak stworzyć. Tak, a nie tylko mówienie, bo same mówienie to nic nie da. Natomiast stworzenie warunków, nie. Pokazywanie jakichś takich pozytywnych przykładów, bo nic tak nie pobudza jak przykłady, nie.

A: A czy w odniesieniu do tej tendencji myśli Pani, że coś w lokalnym świecie Obornickim może się to zmienić?

B: Trudno mi powiedzieć, co tam w lokalnym świecie Obornickim. Nie, nie

A: A czy dla Pani ta tendencja w sposób praktyczny coś oznacza, czy skłania Panią do jakichś refleksji? Działań? Zachowań?

B: No ja sobie teraz osobiście nie zafunduję dziecka. Czy czegoś takiego. Natomiast no ja jak rozmawiam z [czarna kropka], to staram się ich właśnie przekonać, że nie tak, że najpierw musi być wszystko a potem dziecko. Bo to można wszystko pogodzić, nie. Bo to jest też takie patrzenie, co komu, mówię, co komu, dla kogo jest już tym odpowiednim momentem, nie. Dla

jednego odpowiednim momentem może być jak ma samochód i basen i willę, to teraz to dziecko może przyjść na świat, żeby miało odpowiednie warunki. A dla drugiego tymi odpowiednimi warunkami będzie po prostu łóżeczko i pokój, nie.

A: No właśnie.

B: Także to jest kwestia takiego myślenia, nie. Też znowu hierarchia, nie, wartości, że najpierw musimy mieć wszystko a potem... też takie myślenie, że po prostu nie stać mnie na dziecko, nie mogę mu zapewnić niewiadomo jakiego wykształcenia i tak dalej i tak dalej. Takie martwienie się na zapas.

A: Yhmm.

B: Bo z jednej strony to jest ważne, trzeba o tym myśleć, a z drugiej strony ludzie przesadzają często w tej kwestii. Bo może to dziecko wcale nie będzie chciało skończyć studiów i się uczyć. Może nie będzie miało na to ochoty.

A: No, ale rodzice zazwyczaj nie biorą pod uwagę tego, że dziecko nie ma skończyć studiów.

B: No właśnie! Tak, tak. Oczywiście, że nie biorą. Ale niektórzy myślą, myślą też w takich kategoriach, że tylko jedno dziecko. No, bo jakby to jedno chciało na studia to mnie już nie będzie stać, nie. To jest takie myślenie trochę za bardzo, za bardzo przejmowanie się. Z drugiej strony, niedobrze, że tak ludzie wcale się nie przejmują i nie myślą w ogóle o przyszłości swojej, ani swoich dzieci. Ale też przeginianie w drugą stronę jest niedobre.

A: Ok. Dobrze to myślę, że mniej więcej wyczerpałyśmy temat średniego wieku kobiety rodzącej pierwsze dziecko. To wszystko dziękuję bardzo.

Metryczka:

1. Płeć: kobieta
2. Wykształcenie: wyższe magisterskie
3. Miejscowość: Oborniki
4. Sytuacja zawodowa badanego: pracownik najemny (zawód: ██████████)
5. -
6. Sytuacja rodzinna: panna
7. Liczba osób w gospodarstwie domowym: 5
8. Dochód netto per capita: 801-1200 zł

Mapa- wywiad- II etap. - brak